7734

REJESTR DOTYCZY:

Nr. rejestracyjny

GNIATCZYŃSKI Wojciech

z d. .....

s/c Antoniego i Marii

z d. Kawczyńskiej

ur. 24.02.1924 r. w Poznań

kraj: Polska

zm. 1.9.1985 w Monachium

kraj: Niemcy

pochowany Monachium

Dane personalne

Dziennikarz

Źródła i bibliografia

Dziennik Polski 4 i 5.9.1985 - nekrologi
Tydzień Polski 14.9.1985 - nekrolog

Nasz ukochany Mąż i Tatuś, najlepszy przyjaciel

DP 4/9/1985

Ś. † P.

WOJCIECH GNIATCZYŃSKI

DZIENNIKARZ

zmarł 1 września 1985 r. w Monachium, zostawiając w wielkim bólu

żonę z córeczką Magdalenką

2800/2

W drugą bardzo bolesną rocznicę śmierci naszego kochanego

Ś. † P. DP 2.09.1987

WOJTKA GNIATCZYŃSKIEGO

została odprawiona msza św. w Monachium we wtorek 1 września.

2697/1

W pierwszą bardzo bolesną rocznicę śmierci naszego ukochanego Męża i Tatusia

DP 28.08.1986

Ś. † P.

Wojciecha Gniatczyńskiego

zostanie odprawiona msza św. w poniedziałek 1 września 1986 r. o godz. 19. w Monachium na Hesstr.

Zawiadamiają pogrążone w smutku

ŻONA Z CÓRECZKĄ MAGDALENKĄ

2749/2

14/9/1985 TP

Ś. † P.

Wojciech Gniatczyński

poeta, dziennikarz, więzień obozów hitlerowskich, po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami, zmarł w Monachium 1 września 1985 i tam został pochowany. Osierocił żonę i córeczkę Magdalenkę.

Odszedł człowiek prawy, lojalny, zawsze wierny swoim zasadom.

Cześć Jego pamięci,
o bolesnej stracie zawiadamiają

KOCHAJĄCY BRAT Z RODZINĄ
WUJ A. KAWCZYŃSKI
PRZYJACIELE W USA

2838/1

PAMIETNIK LITERACKI
TOM X 1986

WOJCIECH GNIATCZYŃSKI

We wrześniu 1985 r. zmarł w Monachium, po długiej walce z chorobą, poeta i znawca literatury, Wojciech Gniatczyński.

Urodził się 24 lutego 1924 r. w Poznaniu, ale wojna zastała go w Warszawie, gdzie jako uczeń tajnego gimnazjum w czasie niemieckiej okupacji został aresztowany z całą rodziną i wysłany do Oświęcimia. Przeżył obóz, osiedlił się w W. Brytanii, zdobył dyplom magistra na irlandzkim uniwersytecie w Cork, gdzie studiował historię angielskiej literatury, i na marginesie ciężkiej pracy zawodowej nawiązał kontakt z Kulturą, Wiadomościami, Drogą, Życiem i Gazetą Niedzielną, *nadsyłając im swoje wiersze i eseje. W 1953 r. wszedł do zespołu Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa w Monachium i pracował tam przez 32 lata, aż do śmierci, ostatnio jako kierownik Dziennika Radiowego.*

W 1954 r. Polskie Towarzystwo Literackie wydało tomik jego wierszy pt. Próby.

DP 5/9/1985

Ś. † P.

Wojciech Gniatczyński

szczery, najszlachetniejszy przyjaciel i kochany nasz wuj zmarł 1 września 1985 r. Pogrzeb odbędzie się 5 września 1985 r. w Monachium.

BASIA, HELENA,
JAN, ANIA I JACEK

2806/2

DP 5/9/1985

Ś. † P.

Wojciech Gniatczyński

po długiej chorobie zmarł w Monachium 1 września 1985 r.

Urodził się w Poznaniu w 1924 r. Od 1942-1945 więzień obozów hitlerowskich, m.in. Oświęcimia i Dachau. Żołnierz Drugiego Korpusu we Włoszech. Magister Nauk Humanistycznych, krytyk malarski, muzyczny, literacki; poeta, dziennikarz; od 1954 r. pracownik Rozgłośni Polskiej RWE. Przez kilka lat kierownik dziennika radiowego. Ostatnio pracował w dziale kulturalnym.

Tracimy wiernego przyjaciela i dobrego kolegę.

DYREKCJA, KOLEŻANKI I KOLEDZY
Z ROZGŁOŚNI POLSKIEJ RADIA WOLNA EUROPA

2802/2

 Nr 13. (3452)

REGINA WASIAK-TAYLOR (UK)

BIAŁE PLAMY W KULTURZE LITERACKIEJ

W słownikach i leksykonach literatury emigracyjnej szukam hasła Wojciech Gniatczyński. Nie znajduję. W internecie nazwisko się pojawia, ale bez biogramu, sięgam więc do kanonicznego dziesięciotomowego słownika biobibliograficznego „Współcześni polscy pisarze i badacze literatury" z przekonaniem, że – gdzie jak gdzie – ale tutaj dotrę do życiorysu poety, którego wiersze tak mnie zachwyciły. Niestety, naukowa praca przygotowana w Instytucie Badań Literackich PAN również pominęła Gniatczyńskiego. Można przypuszczać, że takiego autora w ogóle nie było. A ja otrzymałam informacje o nim z pierwszej ręki, od przyjaciół poety: Andrzeja Krzeczunowicza i Adama Czerniawskiego. To oni pierwsi przypominali i upominali się o utalentowanego, przedwcześnie zmarłego pisarza. Wspólnie piszemy mu biogram.

Wojciech Gniatczyński urodził się w Poznaniu 28 lutego 1924. Był synem Antoniego i Marii z d. Kawczyńskiej. Wielki wpływ na jego wychowanie mieli bracia matki, dziennikarze: Jan i Antoni Kawczyńscy. Naukę rozpoczął w Gimnazjum im. Adama Mickiewicza (1936–1939). Po wcieleniu Poznańskiego do III Rzeszy został z matką i bratem wysiedlony do Generalnego Gubernatorstwa w styczniu 1940. Wstąpił do gimnazjum w Norfolk i zdał maturę. Szybko nauczył się języka angielskiego. Otrzymał stypendium i studiował historię oraz literaturę angielską na uniwersytecie w Cork w Irlandii (1947-1950). Po zdobyciu dyplomu BA przyjechał do Londynu. Pisał do emigracyjnych czasopism szkice krytyczne i ogłaszał utwory poetyckie. W 1954 otrzymał nagrodę literacką ZPPnO dla młodego krytyka. W tym samym roku zadebiutował tomem wierszy „Próby". Należał do grupy poetów tzw. kontynentowców. Wcześnie zajął się tłumaczeniami. Wśród autorów, których przekładał byli: Eliot, Roethke, Shelley, Dickinson, Rilke, Hölderlin. Z prac publicystycznych warto zwrócić uwagę na jego artykuły o Norwidzie i Conradzie, drukowane w londyńskich „Wiadomościach". Wcześnie nawiązał współpracę z paryską „Kulturą". W marcowym numerze pisma z 1952 był współautorem opracowania „Literatura piękna w Polsce po 1945".

Jesienią 1954 podjął pracę w RWE. Jan Nowak-Jeziorański uważał go za jednego z faworytów dziennika radiowego: „Wojtek był wielką sympatią mojej żony, która znała go jako szesnastoletniego chłopca, bo jako łączniczka współpracowała z redaktorem Akcji «N» Jankiem Kawczyńskim, wujem Wojtka". Włodzimierz Odojewski napisał: „Jego praca w naszej Rozgłośni miała charakter głównie dziennikarski, nigdy

Editorial • tel. 020 8222 8777

Dodatek

Umarłych wieczność dotąd trwa



Nina Janczewska

WOJCIECH GNIATCZYŃSKI

Chwila

„Kocham cię" — rzekłaś
i wszystko traci znaczenie:
„Ja kocham cię też."
„Tęsknię za tobą"...
Meteor spadł,
gdzieś umarł ktoś.
Powiewa wiatr,
rozwiała się mgła
a ty razem z nią.
I wszystko traci znaczenie,
bo znów jestem sam.

Londyn, 1950

Liverpool Street Station

...stęk waliz dźwiganych.
Tupotem mierzony beton.
Rzyga maszyna
mgłą.
Dym pełza
parą dziewiczą tkany.
I znowu tupot.
I znów
stęk.
...a w górze czerń się rozlała
— głęboka i srebrna.
To nie sygnały. To
gwiazdy.
I gdzieś — tęsknota.
Tu pęd.
...ogrom ludzkiego Bezsensu.

Londyn, 1947



z pierwszej ręki, od przyjaciół poety: Andrzeja Krzeczunowicza i Adama Czerniawskiego. To oni pierwsi przypominali i upominali się o utalentowanego, przedwcześnie zmarłego pisarza. Wspólnie piszemy mu biogram.

Wojciech Gniatczyński urodził się w Poznaniu 28 lutego 1924. Był synem Antoniego i Marii z d. Kawczyńskiej. Wielki wpływ na jego wychowanie mieli bracia matki, dziennikarze: Jan i Antoni Kawczyńscy. Naukę rozpoczął w Gimnazjum im. Adama Mickiewicza (1936–1939). Po wcieleniu Poznańskiego do III Rzeszy został z matką i bratem wysiedlony do Generalnego Gubernatorstwa w styczniu 1940. W stolicy wszyscy włączyli się w działalność konspiracyjną. Przyszły poeta kontynuował naukę na tajnych kompletach. „Gniatczyński miał duszę i subtelną wrażliwość artysty. Był rozmiłowany w literaturze i poezji, miał głęboką wiedzę humanistyczną, talent literacki, był uzdolnionym malarzem, kochał muzykę, od dziecka grał na fortepianie i na klarnecie" (Jan Nowak-Jeziorański). W 1942 doszło do wpadki i nieomal cała rodzina znalazła się w Auschwitz. Talent muzyczny ocalił Gniatczyńskiemu życie. Po kilku miesiącach dostał się do orkiestry obozowej. Orkiestra witała muzyką przybywające transporty więźniów, nie wyłączając Żydów kierowanych z rampy kolejowej wprost do gazu, przygrywała w czasie wymarszu do pracy i bardziej uroczystych egzekucji. W maju 1944 wywieziono go z Oświęcimia na zachód. Przebywał w obozach: Wesserling-Urbis, Neckargerach i Dachau, gdzie spędził ostatnie 3 miesiące, aż do wyzwolenia przez Amerykanów. Zanim wyjechał do Włoch napisał kilka przejmujących opowiadań. W 2. Korpusie gen. Andersa był żołnierzem 3. Dywizji Strzelców Karpackich.

We wrześniu 1946 znalazł się w Wielkiej Brytanii. Tu ukończył

dzie, drukowane w londyńskich „Wiadomościach". Wcześnie nawiązał współpracę z paryską „Kulturą". W marcowym numerze pisma z 1952 był współautorem opracowania „Literatura piękna w Polsce po 1945".

Jesienią 1954 podjął pracę w RWE. Jan Nowak-Jeziorański uważał go za jednego z faworytów dziennika radiowego: „Wojtek był wielką sympatią mojej żony, która znała go jako szesnastoletniego chłopca, bo jako łączniczka współpracowała z redaktorem Akcji «N» Jankiem Kawczyńskim, wujem Wojtka". Włodzimierz Odojewski napisał: „Jego praca w naszej Rozgłośni miała charakter głównie dziennikarski, nigdy jednak nie odmawiał współpracy w dziedzinie kulturalnej i literackiej. Był bardzo koleżeński, chętnie służył innym radą, znał się na tekstach, po przeczytaniu już kilku zdań celnie oceniał wartość utworu, był w swoich sądach ostry, nawet bezwzględny, ale też sprawiedliwy". Andrzej Krzeczunowicz (b. prezes ZPPnO) wspominał go z czasów monachijskich: „Wkrótce po mnie doszlusował z biura tłumaczy do dziennika radiowego Wojtek Gniatczyński. Był on przez wiele lat, aż do przedwczesnej śmierci, jednym z moich najserdeczniejszych przyjaciół. Zawsze tryskał ironicznym humorem i ciętymi powiedzonkami. Zmarł na skutek wyniszczenia organizmu przez ciężkie przejścia wojenne".

Wśród spuścizny Gniatczyńskiego szczególne i ważne miejsce zajmują jego sprawozdania z procesów niemieckich zbrodniarzy oświęcimskich we Frankfurcie n. Menem w latach 60. ubiegłego stulecia. Pośmiertnie wydane „Wiersze dla Magdalenki" (1986) są drugą książką Gniatczyńskiego. Poeta mówi w nich o samotności, znikomości rzeczy, straconej miłości. Potrąca też strunę bolesną, najbardziej skrywaną przed innymi do końca – obozowych przeżyć.

gdzieś umarł ktoś.
Powiewa wiatr,
rozwiała się mgła
a ty razem z nią.
I wszystko traci znaczenie,
bo znów jestem sam.

Londyn, 1950

...a w górze czerń się rozlała
— głęboka i srebrna.
To nie sygnały. To
gwiazdy.
I gdzieś — tęsknota.
Tu pęd.
...ogrom ludzkiego Bezsensu.

Londyn, 1947



Rysunki Lali Deszberżanki-Gniatczyńskiej z tomiku „Próby"

» **Maria Magdalena Gniatczyńska** (1932-1989), znana jako Lala Gniatczyńska – urodziła się w Toruniu, skąd wkrótce rodzice przenieśli się do rodzinnego Lwowa. Ojciec, Kazimierz Deszberg był lekarzem w służbie WP; wkrótce po wybuchu wojny został aresztowany przez NKWD i zamordowany w Katyniu. Rodzina została wywieziona do Kazachstanu. Po zawarciu układu Sikorski-Majski dotarła z matką i jej siostrą Barbarą Kotkowską do AP gen. Andersa. Przeszła przez edukację podstawową i średnią w polskich szkołach w Persji, Bejrucie i Egipcie. Po przyjeździe do Wielkiej Brytanii zdała egzamin maturalny w 1949 w Trowbridge. Uzdolniona artystycznie otrzymała stypendium i ukończyła Chelsea College of Arts. Po studiach pracowała w Londynie. Dla przyszłego męża, Wojciecha Gniatczyńskiego wykonała oprawę graficzną do tomiku poetyckiego „Próby". W lutym 1955 dołączyła do męża w Monachium i rozpoczęła pracę w Rozgłośni RWE, najpierw jako współpracownik i spiker, a potem sekretarka Dziennika Radiowego. Po narodzinach długo oczekiwanej córeczki Magdaleny w 1973 zajęła się tylko rodziną. Zmarła nagle 15 sierpnia 1989.

Literacki

dokąd pamięcią im się płaci.

(Wisława Szymborska 1923-2012)



Regina Wasiak -Taylor

Rysunki Joanny Ciechanowskiej

Odjeżdżam

Wybieram się w daleką podróż,
Czy zabrać jaja na twardo
i zimne kurczęta?

Ale najpierw jeszcze stare listy podrę.
Tych zaklęć nie dam obcym wargom,
a sam nie chcę nic pamiętać.
Trzeba odpocząć nareszcie.

Com kiedy miał, wszystko teraz porzucę.
Będę w drodze wyglądać przez okno,
patrzeć na zamierające słońce
i na drzewa, które szeregami pomkną.
Nadbiegną cienie.

Listów do mnie nie piszcie,
bo wam nie odpowiem. Jadę;
co ma być, to niech się stanie.

A jeśli się moje wakacje kiedy skończą,
może zgrzany i zmęczony
pójdę ja nad ciemną wodę,
odetchnę głęboko, zaczerpnę jej w dłonie
i pociągnę hausty mocne

i mimo wszystko powrócę...
Ale tak zmieniony,
Że mnie nikt nie pozna.

ADAM CZERNIAWSKI (1934-2024)

KRÓTKOPIS
fragment

O śmierci Wojtka Gniatczyńskiego 1 września 1985 wyczytałem przypadkiem w starej gazecie dopiero po tygodniu. 30 sierpnia byłem z A. u H. w jej wiejskim domku. Po kolacji poszedłem ścieżką wzdłuż Grand Union Canal. Czyste niebo i pełnia. Z drugiej strony ścieżki wpierw szpaler pięknych smukłych topól, które szeptały i szurały na wietrze, potem wał, za którym bulgotało i falowało sztuczne jezioro. Wspiąłem się na wał i ogromna, połyskująca, ginąca w ciemnościach rozbełtana woda zaskoczyła mnie nagle na poziomie oczu. Groźny, niesamowity widok.

Wilia rocznicy II wojny, księżyc srebrzący pola, krzaki i wodę na podobieństwo krajobrazu, którym maszerowaliśmy nocami ze Lwowa do Guberni. I właśnie Wojtek umiera w rocznicę tej wojny, która skazała go na lata w kacetach – niedobitka rodziny poznańskiej wysłanej do Oświęcimia za to, że nie chciała przyjąć obywatelstwa III Rzeszy. Długo chorował i dużo cierpiał, ale nie opuszczał go radosny uśmiech, który, choć często prowokowany pogardą dla idiotów i grafomanów, pozbawiony był ostrza złośliwości. W okresie od października 1955 do lipca 1957 bywałem jego i jego żony Lali cotygodniowym gościem w ich monachijskim mieszkaniu przy Akademiestrasse. Słuchaliśmy Bacha, Chopina i jazzu, rozmawialiśmy o sytuacji w PRL, malarstwie, poezji współczesnej, o Wolnej Europie i Głosie Ameryki, przeżywaliśmy Październik i Budapeszt. Wracałem do siebie późną nocą piechotą na pobliską Franz-Jozefstrasse.

Jak ocenimy jego pracę pisarską? Musimy chyba poczo-

Nadbiegną cienie.

Listów do mnie nie piszcie,
bo wam nie odpowiem. Jadę;
co ma być, to niech się stanie.

A jeśli się moje wakacje kiedy skończą,
może zgrzany i zmęczony
pójdę ja nad ciemną wodę,
odetchnę głęboko, zaczerpnę jej w dłonie
i pociągnę hausty mocne

i mimo wszystko powrócę...
Ale tak zmieniony,
Że mnie nikt nie pozna.



Wspiąłem się na wał i ogromna, połyskująca, ginąca w ciemnościach rozbełtana woda zaskoczyła mnie nagle na poziomie oczu. Groźny, niesamowity widok.

Wilia rocznicy II wojny, księżyc srebrzący pola, krzaki i wodę na podobieństwo krajobrazu, którym maszerowaliśmy nocami ze Lwowa do Guberni. I właśnie Wojtek umiera w rocznicę tej wojny, która skazała go na lata w kacetach – niedobitka rodziny poznańskiej wysłanej do Oświęcimia za to, że nie chciała przyjąć obywatelstwa III Rzeszy. Długo chorował i dużo cierpiał, ale nie opuszczał go radosny uśmiech, który, choć często prowokowany pogardą dla idiotów i grafomanów, pozbawiony był ostrza złośliwości. W okresie od października 1955 do lipca 1957 bywałem jego i jego żony Lali cotygodniowym gościem w ich monachijskim mieszkaniu przy Akademiestrasse. Słuchaliśmy Bacha, Chopina i jazzu, rozmawialiśmy o sytuacji w PRL, malarstwie, poezji współczesnej, o Wolnej Europie i Głosie Ameryki, przeżywaliśmy Październik i Budapeszt. Wracałem do siebie późną nocą piechotą na pobliską Franz-Jozefstrasse.

Jak ocenimy jego pracę pisarską? Musimy chyba poczekać, aż ktoś zbierze iego poezję, przekłady, szkice literackie i skrypty radiowe. Na razie mamy tylko „Próby" – tomik wierszy wydany w 1954 przez londyńskie Polskie Towarzystwo Literackie. Niedługo przed śmiercią Wojtek przesłał mi garść wierszy i przekładów. Także i dlatego, że przypada setna rocznica zgonu Emily Dickinson, przepisuję przekład – a może raczej szkic przekładu – jej wiersza:

Umarłam za piękno – i ledwie
Ułożyłam się w grobie
Taki co umarł za prawdę
Obok został złożony –
Cicho mnie pytał – czego mi nie dostało –
«Piękności» odparłam
«A mnie» – rzekł – «prawdy –
Tego samego – Jesteśmy braćmi»
Tak, jako krewni, na spotkaniu w Nocy –
– I gadaliśmy przez ścianę –
Aż mech nam się wspiął na usta
I porósł – nasze imiona –

A wśród jego własnych wierszy [Gniatczyńskiego] jest „Wszyscy spali", który zafascynowaniem śmiercią i nieśmiertelnością, przypomina zasadniczą motywację twórczości Emily:

przeraziła mnie nieśmiertelność
nagle stanęła przede mną jasna ściana
miała zapaść noc a dzień się zaczyna
niebo oślepło od chmur jak bielmo

deszcz to dreptał to w dal biegł ulicą
szkliło się coś co w ślepiach mają koty
ramiona mnie uścisnęły w środku nocy
ubogiej bez świadków i bez księżyca

ciszę wśród domów sowy roznoszą
na ziemi leżą śmieci jak po balu
w oknach nie ludzie stoją lecz atrapy
chciałem się wyrwać biec do jakiej knajpy
przekonywać kogoś głośną mową
wołałem ratunku ale wszyscy spali

W 1989 Lala Gniatczyńska zaprosiła mnie do Monachium, bym przejrzał dorobek eseistyczny Wojtka, który uważałem za najważniejszy. W lutym przez tydzień pracowałem nad wyborem, który Lala zamierzała zabrać do Polski latem – miał to być jej pierwszy powojenny powrót. Okazał się ostatnim. Za moją radą przekazała wybór Czytelnikowi. Zaraz po powrocie zmarła na serce, a Czytelnik materiału do druku nie przyjął, i godził się go oddać tylko spadkobierczyni Wojtka, córce Magdalenie, o której po śmierci ojca wieść zaginęła. Habent sua fata libelli.

Postscriptum

Córkę Wojciecha Gniatczyńskiego odnalazłam. Wprawdzie od czasu kiedy Adam Czerniawski pisał powyższe słowa upłynęło w Tamizie dużo wody, ale poszukiwania zaowocowały. Z pomocą Związku Pisarzy Magdalena porządkuje teraz archiwum i dokumentację pozostawioną przez ojca. Kilka miesięcy temu ukazały się naszym wspólnym staraniem pięknie wydane reprinty dwóch książek Wojciecha Gniatczyńskiego, tomiku „Próby" i „Wierszy dla Magdalenki". Można zawyrokować – a do tego dążymy – że nazwisko poety znajdzie się na Parnasie literackim. (rwt)